

# STRAŻ LEŚNA

CZASOPISMO ZWIĄZKU ZAWOD. STRAŻY LEŚNEJ  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Rok V.

WRZESIEŃ 1926 r.

Nr. 45.

## SYTUACJA.

**Tło ogólne. — Audjencja u p. Ministra Raczyńskiego. — Co nam przyniesie najbliższa przyszłość. — Organizacja zawodowa gajowych.**

Paniętny przewrót majowy przyniósł Polsce spodziewaną przemianę. Krew przelana na ulicach Warszawy w obronie Rzeczypospolitej przed powodzią nieprawości nie poszła na marne.

Zamiast przeróżnych płonków, miernot i pajaców partyjnych, uważających Polskę za folwark eksperymentalny do robienia geszefców, zasiedli na fotelach ministerjalnych ludzie pracy.

Okres handlowania krajem i skórą jego obywateli minął — miejmy nadzieję — bezpowrotnie.

Zaczęła się praca rzetelna.

A pracy tej jest ogrom. Polska w chwili wyzwolenia przez czyn majowy była jak las, opanowany przez szkodniki leśne — i nie dość jest usuwać i niszczyć zaraze, ale nadto trzeba długo i moralnie naprawiać to, co różne kłerniki czy też korniki napsowały. Skarb Państwa, finanse, waluta, prawo, sądownictwo, administracja, handel, przemysł — wszystko wymaga uregulowania i gruntownej naprawy.

Rząd wziął się do pracy i dotychczas wydał już szereg ważnych postanowień. Jednakże przy tym splocie najważniejszych zagadnień państwowych zachodziło niebezpieczeństwo, że kwestja gajowych może zostać w nawale różnorodnych

spraw zapomniana, pominięta lub w najlepszym razie odłożona na później, a może nawet wogóle uznana za nieaktualną. Z tego to względu Prezydium Związku postanowiło uzyskać jak najrychlej audiencję u nowego Ministra Rolnictwa i przedstawić mu sytuację, prosząc o zajęcie się sprawą pracowników tego zawodu.

Zaznaczyć tu należy, iż kwestja naprawy warunków bytu gajowych była już przedmiotem obszernego i wyczerpującego memoriału, który po ustąpieniu ministra Janickiego, był przedłożony p. Kiernikowi w grudniu roku ub. (Patrz nr 42 „Straży Leśnej“ za grudzień 1925 r.). Pomimo kilkakrotnych interwencji p. Kiernik wbrew danemu w swoim czasie (w grudniu ub. r.) przyrzeczeniu nie spieszył się z załatwieniem tej sprawy i do końca swego smutnej pamięci urzędowania nie udzielił Związkowi żadnej odpowiedzi. Wskazuje to wyraźnie, jaki był stosunek rządu endecko-piastowego, a w szczególności tego ministra niby to ludowego, do warstw pracujących — i dlatego dobrze się może stało, że Ministerstwo nie pośpieszyło się z odpowiedzią, bo zgóry wiadomo, że byłaby to odpowiedź nieprzychylna. Gajowi nie przedstawiali wszak żadnego interesu partyjnego i na takie sprawy rządu chjeno-witosowe nie miały czasu.

Po przewrocie majowym sytuacja się zmieniła. Zyskałiśmy rząd, w którym zasiada Marszałek Piłsudski i który posiadał zaufanie narodu, błysnęła więc nadzieja, że i nasze sprawy będą pod innym kątem widzenia traktowane.

Od chwili mianowania nowego Ministra Rolnictwa p. Dr. Al. Raczyńskiego poczęło Prezydium Związku czynić zabiegi o uzyskanie audiencji, co jednak ze względu na liczne zajęcia rządu w okresie uchwalania zmian Konstytucji i pełnomocnictw, przedstawiało pewne trudności. W rezultacie jednak udało się uzyskać posłuchanie na dzień 22 lipca.

Prezes Związku M. Margul w towarzystwie sekretarza Zarządu Głównego przedstawił p. Ministrów memoriał poprzedni, a nadto ustnie zreferował ciężkie warunki gajowych, prosząc o jaknajrychlejsze zarządzenie naprawy tego, co poprzednie rządy zepsuły, i zlikwidowanie anormalnego stanu rzeczy, trwającego już półtora roku z ciężką krzywdą dla straży leśnej.

Pan Minister memoriał przejrzał, zadał szereg pytań, dotyczących spraw w memoriale poruszonych i innych i obiecał rychłe rozważenie przedłożonych postulatów.

Postulaty te — jak czytelnikom „Straży Leśnej“ wiadomo z treści memoriału — dotyczyły w pierwszym rzędzie przywrócenia grup ubosażenia XIV, XV i XVI, zamiast obecnych XVII, XVIII i XIX, przywrócenia pełnego dodatku eko-

nomicznego dla rodziny t. j. po 44 punkty, zamiast obecnych 14 punktów, a następnie uregulowania sprawy deputatów rolnych, budowy mieszkań służbowych i stabilizacji.

Audjencja ta miała ten skutek, że sprawa nasza, która przy nawale prac rządowych mogła być zapomniana i całkiem pominięta, została już teraz pchnięta na właściwe tory, bo, jak się dowiadujemy, p. Minister wydał niezwłocznie podwładnym organom zarządzenia co do spiesznego zbadania jej i przedłożenia odpowiednich wniosków, a w pierwszym rzędzie ustalenia służbowego gajowych.

Czekamy więc teraz, co nam przyniesie najbliższa przyszłość. Walczymy o nasze słuszne prawa, domagamy się nie żadnych specjalnych dobrodziejstw, lecz tylko naprawienia wyrządzonej nam krzywdy, przywrócenia tego co nam najniejsłuszniej odebrano.

Podobno jednym z motywów obniżenia uposażenia był w swoim czasie (za czasów urzędowania p. Ministra Janickiego) wzgląd na wynagrodzenie gajowych prywatnych. Pogląd ten podobno do dzisiejszego dnia niestety pokutuje jeszcze w tępych głowach naszej biurokracji, że gajowi państwowi powinni być co do wynagrodzenia zrównani z gajowymi prywatnymi. Pogląd to niedorzeczny. Przedewszystkiem wynagrodzenie gajowych prywatnych nie jest dotąd ogólnie uregulowane. Panuje tam zupełna dowolność, a przeważnie jaskrawy wyzysk, bo wiadomo przecież, jak nasi właściciele ziemscy skorzy są do płacenia. Zresztą absurdem jest, aby Państwo miało się wzorować na wyzyskiwaczach. Państwo samo powinno być wzorem i przykładem, jak prace należy oceniać.

Ufając obecnemu rządowi, zrodzonemu z czynu majowego Marszałka Piłsudskiego, który podjął walke z nieprawością, chcielibyśmy wierzyć, że żadne względy i żadne kombinacje nie załamią linii postępowania przy rozważaniu naszych postulatów.

Jedynym wzgledem musi być wzgląd na słusność i sprawiedliwość. Wymaga tego powaga Państwa. Wymaga też obowiązek rządu dbałości o dobro i sprawność służby. Straż leśna powielokroć już krzywdzona i zawiedziona, gdyby i teraz utraciła wiarę i nadzieję, nie będzie mogła pracować tak, jak tego dobro Państwa wymaga. Człowiek ponieważ nie może czuć się zadowolonym, a niezadowolenie musi się odbić ujemnie na pracy.

Na zakończenie znowu położyć musimy nacisk, na konieczność zachowania i stałego utrwalania naszej organizacji zawodowej. Rok ubiegły i czas obecny są znowu jaskrawym

przykładem, że dzisiaj członkowie jekiegoś zawodu mają tylko jeden środek obrony swoich praw i pracy, a to przez Związek zawodowy. Nieśmiałe odezwanie się jednego człowieka lub jakieś podanie złożone w „drodze służbowej“ nic nie zaważy tam, gdzie chodzi i interes ogólny, a tylko masa zrzeszona i silnie zorganizowana może dotrzeć tam gdzie potrzeba i przemówić przez swoje organa do kogo należy, jak tego zresztą mamy przykład z naszego Związku i z obecnej akcji, prowadzonej w interesie gajowych.

O konieczności organizacji świadczy między innymi i to, że każda organizacja, jest zwalczana przez zainteresowane czynniki o czym odnośnie do naszego Związku piszemy obszerniej w artykule następnym.

A więc — baczność!

Przeżywamy chwilę osobliwą i wiele, bardzo wiele od nas samych zależy.

---

## Władze a Związek.

*(Pod adresem pp. przełożonych straży leśnej.)*

Praca związków zawodowych jest w Polsce wyjątkowo ciężka, co oczywiście odczuwa i Związek Straży Leśnej. Przyczyną tego jest głównie z jednej strony małe uświadomienie ogółu członków danego zawodu o konieczności organizowania się i zakorzenione od czasów niewoli przekonanie o daleko idącej zależności od t. zw. władzy czy pracodawcy, a co zatem idzie obawa przed narażeniem się przełożonemu, — z drugiej strony wysiłki tej „władzy“ i pracodawców ku zniszczeniu związków, jako niedogodnych dla dowolnych kombinacji z pracownikami i ograniczających stosowanie tak ulubionej zasady „widzimisie“.

Ilustracją takiego stanu rzeczy możnaby przytoczyć wiele. Jeżeli chodzi o Związek Zaw. Straży Leśnej, faktem jest, że gajowi boją się należeć do Związku, a zwłaszcza niechętnie przyjmują obowiązki przewodniczących kół lub sekretarzy, obawiając się, że mogą ich za to spotkać represje ze strony przełożonych — i trzeba przyznać, że obawy te, niestety, są często uzasadnione, gdyż niektórzy urzędnicy na stanowiskach kierowniczych starają się istotnie wykorzystać swą władzę dla pogwałcenia Związku. Tak np. gajowi, którzy w swoim czasie solidarnie oparli się podpisaniu krzywdzących a bezprawnych kontraktów, działając w interesie własnym

i ogólnym, bywali następnie nieraz dziwnie upośledzani w sprawach, dotyczących ich stosunku służbowego.

Takie postępowanie przełożonych jest oczywiście obliczone na efekt, na wywołanie wśród gajowych wrażenia, że lepiej byłoby do Związku nie należeć, że Związek nic nikomu nie pomoże — i często się to udaje, wywiera pożądaný skutek, taki mianowicie, że gajowi mniej uświadomieni traca wiarę w organizację i zaczynają zaniedbywać swe obowiązki członkowskie. Tylko jednostki rozumniejsze, nie ulegają tym wpływom i oceniają należycie te zakusy, których jedynym celem jest to, aby zniszczyć organizację i stać się wtedy despotycznym samowładcą swoich poddanych.

Kto trzeźwo patrzy na życie i na pracę związków, ten z łatwością zauważy, że — jakkolwiek warunki obecne są złe — to jednak bez interwencji związków, a w ich liczbie i Związku Straży Leśnej — byłyby stokroć gorsze. Faktem niewątpliwym jest, że żaden z dotychczasowych rządów nie pomyślał samorzutnie o poprawie bytu pracowników państwowych, a każdy natomiast przemyślał, jakby na tych pracownikach oszczędzić jak najwięcej i krzywdą tysięcy załatać budżet. Od siedmiu lat wszystkie dodatki drożyźniane, wszystko to, co jakkolwiek korzyść przyniosło funkcjonariuszom państwowym, było z trudem wywalczone przez związki. W tej ogólnej akcji związkowej również wybitną rolę odegrał Związek Straży Leśnej odnośnie do gajowych, że przypomniemy tylko sprawy kontraktów i kosztów podróży. Poza tem Związek S. L. ma poza sobą całe setki skutecznych interwencji w sprawach zaopatrzeń, niesłusznych zwolnień, przeniesień, deputatów i t. d.

Te interwencje Związku są bodajże najbardziej nielubiane przez pp. przełożonych. Wiedzą, że gdy nie będzie Związku, wtedy dla gajowego chcącego dochodzić swej krzywdy, pozostanie tylko t. zw. droga służbowa t. j. podanie złożone do władzy bezpośrednio przełożonej, a niech Bóg broni do wyższej, bo to przestępstwo służbowe. Jak zaś załatwienie takich podań wygląda, wiemy dobrze z praktyki. Decyzja opiera się wtedy na opinii przełożonego i załatwienie podania następuje zawsze w myśl tej opinii. Otóż Związek umożliwia dochodzenie krzywdy poza drogą służbową. Dla Związku droga służbowa nie istnieje. Członek może się odnieść do Zarządu Głównego, a ten przedkłada sprawę bezpośrednio Ministerstwu lub nawet interwenjuje u samego Ministra, jak to już wielokrotnie się zdarzało. Tego właśnie obawiają się pp. kierownicy urzędów.

Rozumiemy, że takie interwencje Związku mogą być nieprzyjemne i budzić niezadowolenie (rada: nie trzeba dawać

powodów do interwencji), nie możemy jednak milczeć, gdy to przejawia się akcji mającej na celu osłabienie Związku i wywołanie wśród członków obawy przed należeniem do organizacji, a ponieważ akcja ta w ostatnich czasach zaczęła się przejawiać dość wyraźnie, przeto musimy skreślić tu kilka słów pod adresem niektórych bardziej wojowniczych pp. przełożonych straży leśnej.

Otóż urzędnicy wyżsi, którzy składali egzaminy urzędnicze albo zostali zwolnieni od egzaminu w przypuszczeniu, że wszystko umieją, znają napewno — a przynajmniej powinni by znać — art. 108 Konstytucji, który głosi:

„Obywatele mają prawo koalicji, zgromadzania się i zawierania stowarzyszeń i związków“.

To jest jedno z zasadniczych praw obywatelskich i kto przeszkadza w korzystaniu z tego prawa, ten podważa Konstytucję, co jest tembardziej niełojalne w stosunku do Państwa i społeczeństwa, gdy czynią to urzędnicy i to wyżsi, na stanowiskach kierowniczych.

Pozatem nie powinienby być obcy pp. przełożonym także art. 25 ustawy o państwowej służbie cywilnej, który wcale nie zabrania funkcjonariuszom należenia do związków zawodowych, a tylko zakazuje (w punkcie 2) wchodzić w takie związki, które mogą zakłócać należyty bieg zarządu państwowego lub normalny tok urzędowania, — do takich zaś antypaństwowych organizacji związek nasz nie należy skoro został zarejestrowany przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej i uznany za prawidłowo działający — czyli, że gajowi mają niezaprzeczalne prawo należenia do swiego Związku, prawo, aprobowane przez naczelną władzę państwową.

Państwu więc, ani władzom naczelnym Związek nie przeszkadza, ale przeszkadza wielu pp. leśniczym, nadleśniczym i innym przełożonym straży leśnej. Z zestawienia tego można wysnuć pewne ciekawe konsekwencje, stawiające pp. przełożonych w pewnem niekorzystnem świetle. Skoro bowiem wyższy urzędnik leśny dąży do zniszczenia Związku i okazuje niezadowolnienie podwładnym członkom Związku, to nie można tego inaczej wytłumaczyć, jak tylko przypuszczeniem, że wchodzi tu w grę... nieczyste sumienie.

Tak! Bo człowiek odnoszący się sprawliwie i życzliwie do podwładnych i pełniący swą służbę uczciwie nie ma absolutnie żadnych powodów do obaw, że Związek mu w czemkolwiek zaszkodzi. Do takich przełożonych Związek odnosi się zawsze z pełnem uznaniem i szacunkiem, a nawet przez swą uspołeczniającą i umoralniającą pracę wśród gajowych jest czynnikiem z punktu widzenia służby pożytecznym. Jedyne więc ludzie, mający na sumieniu pewne sprawy,

które radziby ukryć, lub mający nieczyste zamiary, — ci jedynie mają słuszny powód obawiać się Związku i starać się o osłabienie go i zniszczenie, aby coś, co się dzieje nie tak jak potrzeba, nie doszło do wiadomości Związku i nie stało się przedmiotem interwencji w Ministerstwie.

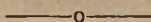
A więc, Panowie przełożeni straży leśnej! Nie brońcie gajowym należenia do swego Związku Zawodowego, w którym znajdują obronę i opiekę, — nie brońcie im pracować w organizacji, którą stworzyli, — traktujcie w imię sprawiedliwości i w interesie służby jednakowo tych co należą, jak i tych co nie należą do Związku — zaprzestańcie podziemnej roboty, zmierzającej do podkopania Związku, bo zmuszacie nas do podejrzeń, których radzibyśmy nie mieć, podejrzeń co do czystości sumienia.

Związek nie ulęknie się szykan i gdy znajdzie na swej drodze przeszkody, postara się zbadać, jakże to przyczyny je powodują i usunąć zawadę.

Nie obcą jest panom łacina: *Nec Hercules contra plures*\*). Lepiej więc zamiechać machinacyj, które tylko szkodzą sprawności służby a przez to i Państwu.

Do gajowych zaś wołamy:

Nie bójcie się! Prawo i słuszność jest za wami. Pamiętajcie przytem, iż obronę swoich interesów można uzyskać tylko przez solidarną organizację — i to dzisiaj bardziej, niż kiedykolwiek. A im więcej będziecie się bać, tem gorzej dla was, bo będziecie słabsi. Tam gdzie był strach, nigdy jeszcze nie było zwycięstwa.



## Minister Rolnictwa P. Dr. A. Raczyński.

Po przewrocie majowym zostało powierzone kierownictwo Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państw. stałemu wice-ministrowi tego Ministerstwa p. Dr. Józefowi Raczyńskiemu. Był to stan przejściowy do czasu znalezienia odpowiedniego kandydata dla objęcia na stałe tego ważnego działu gospodarki państwowej. Jakoż dn. 21 czerwca Pan Prezydent Rzplitej. podpisał dekret, mianujący Ministrem Rolnictwa p. dr. Aleksandra Raczyńskiego. Przypadkowo zdarzyło się, iż nowy minister nosi to samo nazwisko, co i wice-minister i również ma tytuł naukowy doktora.

\*) Po polsku: Nawet sam Herkules przeciw mnogości nie poradzi.

Dr. Aleksander Raczyński urodził się 28 grudnia 1872 roku. Po ukończeniu gimnazjum i wydziału polityczno-prawnego uniwersytetu w Wiedniu, uzyskał stopień doktora praw. Następnie uczęszczał na wydział leśny Akademii Ziemiańskiej, jest więc w sprawach leśnictwa wykształconym fachowcem. Zrazu poświęcił się praktyce sądowej w Wiedniu, potem adwokackiej we Lwowie. Pracę tę jednak po 8 latach porzucił i osiadł w majątku Zawalów, gdzie do ostatniego czasu prowadził wzorowo urządzone gospodarstwo rolne i leśne, a zatem sprawy leśnictwa poznał doskonale również ze strony praktycznej.

Niezależnie od pracy zawodowej brał stale czynny udział w życiu polityczno-gospodarczym. Jako delegat wiedeńskiego koła polskiego był dyrektorem urzędu żywnościowego w Wiedniu, członkiem komisji dla zreformowania podatków i delegatem do powszechnego towarzystwa rolniczego w Austrii. Po wskrzeszeniu Państwa Polskiego zostaje prezesem Krajowego Urzędu Odbudowy, członkiem Głównej Komisji Ziemskiej z wyborów Sejmu Ustawodawczego, członkiem Państwowej Rady Odbudowy; pozatem pracuje w szeregu organizacyj społecznych o charakterze gospodarczym. Zajmował się też pracą naukową i piśmienniczą. Z pod jego pióra wyszedł cały szereg większych dzieł.

W uznaniu zasług i pracy został Dr. Raczyński odznaczony orderem „Polonia Restituta“ i należy do kapituły tego orderu.

---

## Dochody z lasów państwowych.

Gazety podały wiadomość, że za czas od 1 stycznia do 30 czerwca czyli za pierwsze półrocze r. b. lasy państwowe wpłaciły do Centralnej Kasy Państw. tytułem czystego zysku kwotę 22.335.570 zł. 77 gr. czyli o 5.535.370 zł. 77 gr. więcej, aniżeli przewidywały wyznaczone przez Ministerstwo Skarbu budżety miesięczne, które określały kwotę dochodów na 16.800.000 zł. Gazety zaznaczyły przytem, że w porównaniu z kwotą dochodów za pierwsze półrocze 1925 roku, które dały 13.635.186 zł. 46 gr. zyski tegoroczne wzrosły o 64 procent.

Dane powyższe, oparte niewątpliwie na źródłach urzędowych, mają oczywiście na celu wykazanie pomyślnego stanu gospodarki leśnej przez zaznaczenie, że dochody wynoszą obecnie więcej, niż wynosiły w roku ubiegłym.

Pozornie tak jest, jednak krytyczne spojrzenie na cyfry wykazuje zupełnie co innego.



Dochody leśne są osiągnane przeważnie ze sprzedaży drzewa. Głównym rynkiem zbytu naszego drzewa jest zagranica, która płaci walutami obcymi pełnowartościowymi. Otóż gdy w pierwszym półroczu 1925 osiągnięto 13 milionów zysku przy kursie dolara 5.18 zł., to w roku bieżącym przy kursie średnio 10 zł. dochody powinnyby wynieść nie 22, a przeszło 26 milionów. Dopiero wtedy byłby osiągnięty według wartości złota dochód równy zeszłorocznemu. Kwota zaś 22 mil. jest znacznie mniejsza od 13 milionów zeszłorocznych.

Pozatem od początku r. b. zostały znacznie obniżone pobory urzędników, niżsi zaś funkcjonariusze również otrzymują wynagrodzenie zmniejszone prawie o połowę w stosunku do tego, jakie otrzymywali przed obniżeniem im grup uposażenia, — z czego wynikałoby, że znaczna część dochodów jest osiągnięta nie na eksploatacji lasów, ale na krzywdzie tysięcy pracowników (tem zaś niema się co chwalić), czyli że istotna, realna dochodowość lasów znacznie się pogorszyła w stosunku do roku ubiegłego.

Oczywiście nie można czynić z tego zarzutu obecnemu rządowi, który objął urzędowanie dopiero w końcu półrocza. Przedstawione cyfry są ilustracją gospodarki rządu poprzedniego, a głównie p. Zdziechowskiiego i takiego fachowca jak p. Kłernik.

Zachodzi więc pytanie, w jakim celu czynniki rządowe udzielają prasie tych wiadomości o dochodach, skoro podane cyfry wcale dobrze nie świadczą o gospodarce leśnej i robią wrażenie sztucznego naślągania.

Wreszcie jeszcze jedna uwaga.

Jeżeliby stanąć na stanowisku komunikatu prasowego i przyjąć, że dochody wzrosły o 64 procent, to wylania się kwestja, dlaczego nie przywrócono gajowym ich poprzedniego wynagrodzenia, dlaczego są oni w dalszym ciągu krzywdzeni?

To również wjelce niepoehlebnie świadczy o poprzednim rządzie i chcielibyśmy mieć nadzieję, że rząd obecny nie będzie kontynuował tej kombinatorskiej polityki i naprawi wreszcie krzywdę, starając się jednocześnie o rzeczywiste, a nie papierowe podniesienie dochodowości lasów.

Państwo potrzebuje dochodów jak największych, ale te dochody muszą pochodzić z dobrej gospodarki, nie zaś z upośledzenia obywateli.

---

## AKCJA ZWIĄZKU W SPRAWIE UMOWY DLA GAJOWYCH LASÓW PRYWATNYCH

Zmiany wywołane przewrotem majowym obudziły we wszystkich kierunkach nadzieje na sprawiedliwsze niż dawniej traktowanie potrzeb warstw pracujących i spowodowały prezydium Zw. Zaw. S. L. do wzmożenia starań o naprawę warunków gajowych państwowych, a jednocześnie do podjęcia na nowo energicznej akcji na rzecz gajowych prywatnych.

Związek, dążąc w równej mierze do poprawy bytu obydwóch grup członków, prowadzi akcję odnośnie do straży lasów prywatnych już od szeregu lat, zmierzając do wyraźnego określenia warunków pracy i wynagrodzenia, a to przez wykorzystanie obowiązującego w tej mierze ustawodawstwa t. j. przez zawarcie trwałej umowy zbiorowej z właścicielami lasów.

Na jakie trudności akcja ta napotyka, może zdać sobie sprawę tylko ten, kto zna naszych ziemian, kto wie, z jak lekkim sumieniem potrafią oni wydawać tysiące na kosztowne wyjazdy do badań zagranicznych, na hulanki, wina i karty, na wszelkie zbytki, a jednocześnie z jakim uporem targują się o każdy grosz, gdy chodzi o wynagrodzenie ciężkiej pracy, która powinna być oceniona i uszanowana.

Pomimo niezwykle trudnych warunków pertraktacyj z obszarnikami, udało się jednak Związkowi doprowadzić przed dwoma laty do zawarcia umowy zbiorowej (patrz nr 23 „Straży Leśnej“ za maj 1924 r.).

Umowa tak, aczkolwiek pod względem materialnym mało dawała korzyści, to jednak, jeżeli chodzi o stronę prawną, stanowiła poważny krok na drodze do unormowania anachronicznych stosunków i stwarzała pewną wartość moralną, jako wyraz opieki Państwa (bo była zawarta przy pośrednictwie Min. Pracy i Opieki Społecznej) i Związku nad zawodem gajowego, zdanego dawniej bezwzględnie na łaskę i nieszczęście swego pracobiorcy.

Związek tedy nie ustawał w pracy i rozpoczętą akcję prowadzi dalej, starając się o osiągnięcie bardziej realnych korzyści.

Toczyły się więc ponownie pertraktacje od przeszło roku, rozprawiano i układano się na licznych zebraniach, gdy jednak przyszło do konieczności wypowiedzenia ostatecznego słowa, obszarnicy okazali swe właściwe oblicze, doprowadzając do zerwania układów.

Jednakowoż Związek nie dał za wygraną i postanowił wykorzystać wszelkie możliwości do złamania oporu właścicieli lasów.

Licząc się ze szczupłością miejsca, nie będziemy opisywać szczegółów pertynentnie ohydneho w tej sprawie stanowiska zajmowanego przez przedstawicieli obszarników na komisji, natomiast zaznaczymy tylko, iż sprawa ta, na skutek wysuniętego przez Prezydium Związku wniosku, ma być ostatecznie załatwiona w drodze orzeczenia tak zwanej komisji arbitrażowej do której wejdą: po jednym przedstawicielu od trzech Związków (Straży Leśnej, Robotników rolnych P. P. S. i Robotników rolnych Ch. D.) i trzech od obszarników. Sześciu członków tej komisji, o ile nastąpi między nimi zgoda, powołają z poza swego grona przewodniczącego czyli superarbitra i w tym składzie, większością głosów, komisja ta orzeknie jakie winny być warunki pracy i wynagrodzenia straży leśnej lasów prywatnych w roku ekonomicznym dla tej kategorii pracowników to zn. od 1 października b. r. do 30 września r. przyszłego. W razie nieosiągnięcia zgody co do przewodniczącego (superarbitra), którego stanowisko w tej ważnej dla gajowych prywatnych sprawie, jak łatwo się domyśleć, będzie decydujące — przewodniczącego tego wyznaczy z urzędu Min. Pracy i Op. Społecznej.

Sprawa, ta na skutek interwencji członków Prezydium (F. Poborca, P. Zarona na czele z prezesem Związku M. Margulem) u Głównego Inspektora Pracy p. Klotta, ma być ostatecznie załatwiona w bieżącym miesiącu. O dalszym przebiegu sprawy tej i wynikach czytelnicy dowiedzą się ze „Straży Leśnej“.

W związku z powyższem nasuwa się uwaga, jak można było starać się porównywać uposażenie gajowych państwowych z wynagrodzeniem prywatnej straży leśnej (bo przecież taki motyw wysuwało Ministerstwo Rolnictwa, obniżając grupy uposażeń gajowych) i jak można wzorować się na dowolnych kombinacjach właścicieli lasów przy określeniu wynagrodzeń. Tendencje takie do dzisiaj podobno pokutują w Ministerstwie Rolnictwa.

Dziwne to, bardzo dziwne — i... niedorzeczne.

## Ś. p. Józef Dębosz

Nieubłagana jest kosa śmierci, a żniwa jej trwają ciągle, czy zimą czy latem. Raz porazu padają ludzie, jak kłosa zbożowe, a wśród nich nieraz najlepsi, tacy, którychby się chciało zawsze widzieć wśród żywych, którzy byli przykładem dla innych.

Do takich należał gajowy ś. p. Józef Dębosz, członek koła 32 naszego Związku (pow. Bocheński, województwo Krakowskie). Po ciężkiej, chociaż krótkiej chorobie, pełniąc swe obowiązki niemal do ostatnich chwil życia, zmarł dn. 18 maja r. b. przeżywszy lat 68, z czego na służbę leśną przypada aż 43 lata.

Jako gajowy był ś. p. J. Dębosz pracownikiem niezwykle sumiennym, zamilowanym w swym pięknym zawodzie; nigdy nie zaciążyła na nim nagana ani też niezadowolone przełożonych. Nie mniej gorliwym był jako członek Związku, do którego należał od początku istnienia, biorąc stale czynny udział w pracach organizacyjnych i wypełniając przyjęte na siebie obowiązki przykładowie. Rozumiał potrzebę zrzeszania się i działalnością swoją w Kole 32 zdobył sobie rzetelną zasługę, stając się wzorem pracownika swego zawodu i działacza związkowego.

Niech więc to krótkie wspomnienie na kartach pisma związkowego zastąpi mu kwiaty nagrobne, które każdy z kolegów pragnąłby złożyć na świeżej mogile.

Cześć Jego pamięci!

### ZGON POETY.

Dnia 1 sierpnia zmarł w Poroninie pod Zakopanem największy z poetów polskich ostatniej doby Jan Kasprówicz. Pochodząc z ludu i idąc przez życie w poście pracy, przebył drogę od wieśniaczej strzechy aż do katedry uniwersyteckiej, i dziełami swymi stanął w szeregu największych mistrzów słowa polskiego. Twórczość swoją poświęcił ludowi i cierpieniu. Niedola biednego człowieka była głównym motywem jego poezji, marzył o lepszej doli i wierzył, że spełnią się czasy, o których pisał następującemi słowami:

Na gruncie, dłońią uprawionym własna

Wznosim świątynicę nowym idealom,

Nie na wzór waszych kamienną i ciasną,

Ale sterczącą ponad ziemią całą;

Jej Przenajświętszem: to człowiecze serce —

A w niem Bóg - Miłość, otoczony chwałą,

Płonie, jak płomień w porannej iskierce,

A kolumnami, na których się wspiera:

Rozsądek, piękno, cnota, prawda szczerą.

Ś. p. Jan Kasprówicz tworem swoim zbudował sobie trwałe pomniki w sercach ludzi, wiedzących co to niedola — a księgi jego będą na zawsze ożywczem źródłem nadziei i wiary, że spełnią się czasy...

## Ze wspomnień myśliwskich.

### Jak się przekonano o śmierci gajowego.

Wiadomo, że namiętność i przyzwyczajenie tak się niekiedy zakorzenia w człowieku, że stają się jego drugą naturą i trwają — jeżeli już nie poza grób — to przynajmniej do samej grobowej deski. Prawda ta znajduje nawet odzwierciedlenie w znanej piosnce ludowej o pewnym zmarłym Maćku, co to tak namiętnie lubił tańczyć, że „leżał już na grobowej desce, a gdyby mu zagrali, podskoczyłby jeszcze“.

Niemniej, jak taniec, bywa równie silną namiętnością zamilowanie do polowania — i nierzadko zdarza się spotkać tak zapalonego myśliwego, że chyba dopiero po wydaniu ostatniego tchnienia przestaje myśleć o łowach i przygodach polowań. A i to jeszcze można wątpić, czy nie powstałby z martwych, gdyby mu zagrały rogi myśliwskie i gdyby posłyszał ujadanie sfory psów, tropiących zwierza. Lecz powaga śmierci, żaloba rodziny nie pozwala na takie doświadczenia.

Zdarzało się jednak, że robiono takie próby.

Krytyk literacki, Adam Siedlecki, w najnowszej swej pracy „Polska w komedjach Fredry“ przytacza tego rodzaju historję z przed stu lat o śmierci pewnego gajowego, który w ciągu całego życia zawzięcie polował na wilki i był ich nieprzejednanym wrogiem.

Jeden z najzażyłszych przyjaciół znakomitego komedjopisarza Fredry był zapalonym myśliwym. Miał on długie lata za towarzysza polowań gajowego, ruszina (było to we Wschodniej Galicji), również jak sam zapamiętałego strzelca. Włóczyli się razem po lasach i błotach może z pięćdziesiąt lat. Żyli się z sobą, namiętność do polowania tak ich zbliżyła ku sobie, że mimo różnicy stanu, dziedzic i jego gajowy stali się prawie przyjaciółmi. Przyszła jednak chwila, że gajowy zmarł. Włożyli nieboszczyka w trumnę i wiozą na wozie do cerkwi.

Przejeżdżają właśnie koło ganku dworskiego. Stary szlachcic stoj na ganku, nie może pogodzić się z myślą, że wieoletni towarzysz jego nie żyje.

— Stój! — woła.

Wóz z trumną zatrzymuje się.

— Może on nie umarł? — zapytuje.

— Pomer, pane, pomer... — odzywa się gromada.

— Zobaczymy.

I tu w oczach całego koduktu wchodzi starzec między koła pod wóz i stamtąd odzywa się głosem, doskonale naśladowującym wycie wilka.

— Nie ruszył się?

— Ne, pane. . .

Zawył drugi raz. To samo pytanie. Ta sama odpowiedź.

Zawył trzeci raz, przeciągle — z całej mocy.

— Nie ruszył się?

— Ne. . .

— No, to znaczy, że umarł. Jeżeli na ten głos nie zerwał się z trumny stary wilkobójca, to już go nie nie obudzi. Jedźcie.

Z pewnością i teraz znalazłby się niejeden taki zawzięty myśliwiec, że — gdyby mógł — porwałby się z grobu, aby ustrzelić wilka lub innego zwierza. Lecz śmierć mocniejsza jest nad namiętność. . .

## Sprawy Organizacyjne.

Niniejszem podaje się do wiadomości Zarządów Kół i ogółu członków, że termin opłaty składek za IV kwartał r. b. przypada w dniu 11 lub 12 października to zn., że w jednym z tych dwóch dni skarbnicy Kół winni obowiązkowo przesłać do Związku złożone na ich ręce do tego terminu składki tak za kwartał o którym mowa, jak i ewentualnie wszelkie zaległości łącznie z listami.

Warszawa, dnia 1 września 1925 r.

*Sekretariat*

*Zarządu Głównego Związku.*

W zapoczątkowanej akcji samopomocy w dalszym ciągu udzielono pożyczek:

członkowi Związku z Koła 27 legitymacji Nr. 1520 250 zł.

członkowi z Koła 40 legitym. Nr. 860 250 zł.

## Wiadomości ze świata.

**Rząd przy pracy.** Żaden bodaj z rządów dotychczasowych nie pracował tak wydatnie, jak rząd obecny. Dopiero trzy miesiące upłynęło, jak premier Bartel stanął u steru, a rezultaty są już dość widoczne, co tem większą jest zasługą, iż objął swe stanowisko w chwilach najcięższych, gdy Państwo

było na drodze ku przepaści. Czyn marszałka Piłsudskiego pchnął Polskę na nowe tory i stworzył warunki dla pracy uczciwej, która już wydaje plony. Sejm musiał zrozumieć, że jego zadaniem nie jest bynajmniej utrudnianie pracy państwo-wo-twórczej i w myśl wniosku rządowego uchwalił zmianę konstytucji, dając prawo Prezydentowi Rzeczypospolitej rozwiązanie Sejmu i Senatu. Jest to sprawa niesłychanie ważna, bo przy tem prawie nie powtórzy się już hamowanie interesów państwa przez polityków sejmowych. W dziedzinie gospodarczej i finansowej nastąpiła wybitna poprawa. Kurs złotego podniósł się znacznie, bo gdy Wittos zostawił nam kurs 12 złotych za dolara, dzisiaj dolar kosztuje tylko 9 złotych i na tej wysokości waluta nasza została obecnie ustabilizowana. Bezrobocie zmniejsza się stale, handel zagraniczny poprawia się, szczególnie dużo węgla wywozimy za granicę (w lipcu przeszło 100.000 wagonów). Dochody państwowe zwiększają się, budżet jest zrównoważony. W dziedzinie wojskowości stosunki zostały uporządkowane. Organizacja władz wojskowych, o którą Sejm klócił się przez dwa lata, została ustalona rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałek Piłsudski wrócił nareszcie do armji, obejmując stanowisko naczelnego Generalnego Inspektora Armji. — Wszystko to stwarza widok, że Rząd obecny zdoła poprowadzić Polskę po drodze rzeczywistej i trwałej naprawy.

**Zamieszki w Rosji.** Od pewnego czasu wśród komunistów moskiewskich panuje niezgoda i przeciw rządowemu kierunkowi polityki wytworzyła się silna opozycja. Jednocześnie na całym terytorjum sowieckim wzrasta niezadowolenie ludności i wojska, co w końcu doprowadziło do zamieszek i buntów. W Leningradzie i Odesie zbuntowały się załogi okrętów wojennych, po wielu miastach garnizony wojskowe wypowiedziały posłuszeństwo a i ludność cywilna korzysta z każdej okazji, aby pozbyć się znienawidzonych bolszewików. Bliższych wiadomości o sytuacji nie ma, wszystko jednak każe się domyśleć, że Rosja zaczyna wkraczać na drogę nowej przemiany i że ma dość już jarzma komunistycznego.

**Śmierć kata Moskwy.** Oslawiony Feliks Dzierżyński, naczelnik t. zw. czerezwyczajki moskiewskiej, okrutnik, jakiego bodaj na świecie jeszcze nie było, zginął nagłą śmiercią, a jak krąży wieści, został otruty. — Dzierżyński, z pochodzenia polak, był filarem bolszewizmu, działając niebawiałym terorem. Z polecenia Dzierżyńskiego zamordowanych zostało półtora miliona ludzi, przy stosowaniu najokropniejszych tortur i znęcaniu się. Śmierć jego cała Rosja przyjęła z ulgą, bo nawet i sami komuniści nie mogli być pewni jutra.

**Wilki w Bolszewji.** — Urzędowe sprawozdanie sowieckie oblicza ilość wilków na terytorjum bolszewickiej Rosji na przeszło 100 tysięcy sztuk. W ostatnich czasach rozmnożyły się tam wilki nadzwyczajnie i w ciągu ostatniej zimy zdarzało się wielokrotnie, że stada wilków napadały nie tylko na wsie, lecz i na miasteczka. Były nawet wypadki, że wilki zjawiały się na ulicach miast gubernjalnych. W ciągu roku wilki zjadły przeszło milion sztuk bydła, przyczem tylko straty ludności włościańskiej są obliczone na 20 milionów rubli.

**Niedźwiedzie w Polsce** należą do zwierzyny dość rzadko już spotykanej. Według danych urzędowych niedźwiedzie znajdują się obecnie tylko w lasach karpackich, a ogólną ich liczbę określić można na 100 sztuk, z czego 80 przypada na lasy państwowe i 20 na lasy prywatne.

**Ofiary dżungli.** — W nieprzebytych lasach indyjskich, zwanych dżunglami, żyje taka moc jadowitych węzów, że stanowią one prawdziwą plagę ludności miejscowej. W roku ubiegłym zmarło w Indjach od ukąszeń aż 17120 osób, zaś 2860 ludzi pożarły tygrysy. Rząd walczy z tem niebezpieczeństwem, z jadowitymi węzami nie może sobie jednak dać rady. Natomiast liczba tygrysów zmniejsza się z roku na rok, gdyż różni myśliwi polują na te wspaniałe zwierzęta zapomniętałe.

**TREŚĆ NUMERU:** Sytuacja (tło ogólne, audjencja u p. min. Raczyńskiego. Co nam przyniesie przyszłość. Organizacja zawodowa gajowych). — Władze a Związek. — Minister Rolnictwa p. dr. Al. Raczyński. — Dochody z lasów państwowych. — Akcja Związku w sprawie umowy dla gajowych lasów prywatnych. — Ś. p. Józef Debosz. — Zgon poety. — Ze wspomnień myśliwskich (Jak się przekonano o śmierci gajowego). — Sprawy organizacyjne. — Wiadomości ze świata.

Adres Redakcji, Administracji i Biura Związku:

Warszawa, ul. Tamka 37. Telefon 226-11.

Konto Pocztovej Kasy Oszczędności 2496.

**Warunki prenumeraty:**

Numer pojedynczy i w prenumeracie . . . . . 50 gr.  
Członkowie Z. Z. S. L. otrzymują pismo bezpłatnie.

**Cena ogłoszeń:**

Za wiersz milim. wysok lub jego miejsce po tekście . 50 gr.  
Dla członk. Zw. Z. Str. L. połowę taniej.

Redaktor i wydawca — Związek Zaw. Straży Leśnej w osobie prezesa  
M. MARGULA.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.